ROK II. Nr. 208.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

ROK 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 14 Września.

— We wtorek **SKĄPIEC** komedya w 5 aktach Moliera, przełożył J Narzymski.

ROZMAITOŚCI.

Anegdoty o Dumasie ojcu są niewyczerpane. Obecnie znów jedną z nich Alfons Karr przytacza.

Pewnego rana odbył on podróż po Szwajcaryi i z powrotem odwiedził Dumasa.

— Mam do ciebie zlecenie, rzekł.

— Widziałeś się zapewnie z którym z moich przyjaciół?

— Nie, byłem w Ferney.

— I cóż?

— Widziałem Maci ja Dacledause.

— Ten poczciwy Maciej... ale prawda, nie wiem kto to jest taki.

To ogrodnik z Ferney. Jak utrzymuje służył jeszcze u Woltera.

— I zdrów?

— Jak ryba, tylko wścieka się na ciebie.

— A to za co?

— Napisałeś w swoich *Wrażeniach z podróży po Szwajcaryi*, że on sprzedaje wszystkim odwiedzającym zamek, laski, które niby to do Woltera miały należeć, i że tych lasek odchodzi co najmniej parę set na rok.

— To jest wyborna dla niego reklama i spodziewam się, że powinien mi być za nią wdzięczny.

— Ale gdzietam. Teraźniejszy właściciel zamku Ferney przywołał go do siebie, i rzekł: „Mój panie Macieju, nie mam prawa zabraniać gapiom paryzkim i innym odwiedzania tych trzech pokoików, które uparli się nazywać zamkiem Ferney, ale oświadczam ci, że jeżeli ty zechcesz z tego korzystać i prowadzić handel laskami pana Woltera na własną rękę, wypędzę cię natychmiast“.

To rzekłszy dał mi do przeczytania ustęp z byłej księgi Daclledause, zapytał mnie się czy znam jakiegoś pana Dumasa, a miał przy tem zapytaniu tak straszną minę, iż zlękłszy się go odpowiedziałem: „że zaledwie parę razy w życiu go widziałem.“

— Mniejsza o to, odrzekł, ale jak go pan spotkasz, to powiedz mu z łaski swojej, iż czekam na niego z jedyną prawdziwą laską Woltera, i że skoro się tu pojawi połamię mu ją na karku.

Dumas słysząc to śmiał się do łez.

— Głupi ludzie, rzekł, jakże oni mogą brać na seryo to, co ja piszę?

SĘDZIA. Obwiniony, słyszałeś wdowę X., Obwinia cię o skradzenie prosięcia.

— Tak, prześwietny sędzio, to jest prawda.

— Cóż z nim zrobiłeś?

— Zabiłem go.

— A potem?

— Zjadłem go.

— I nie miałeś żadnych wyrzutów sumienia? kiedy staniesz przed Najwyższym sędzią, w dniu ostatecznym i znajdziesz się w obecności wdowy X. i jej prosięcia, cóż jej powiesz?

— Przepraszam Prześwietnego Sądu, czy i prosię tam będzie?

— Naturalnie, że będzie.

— To w takim razie powiem wdowie X., oto twoje prosię, zwracam je.

Kronika Tygodniowa.

Kraków się ożywia — w zimie nie jest tak źle, jakby się wydawało — fizyologia teatru i bali — stricke dla kronikarzy — zawsze to samo — trochę o wyborach bezpośrednich.

Poczciwy Krakówek wyludniony przez parę miesięcy, zaczyna przybierać weselszą postać. Oprócz turystów przejeżdżających przez nasze miasto, których świętym obowiązkiem jest odwiedzenie starożytnych pamiątek i podumanie na Wawelu nad upadłą wielkością narodu, *gold cream* naszego towarzystwa, zaczyna powoli pojawiać się na horyzoncie krakowskim. *Adieu* lato, witaj zimo, a z nią długie wieczory, pogawędki w ściśniętem kółku, szklanka herbaty z rumem, lub bez, to się zostawia do woli, czasem ploteczka mała o przyjacielu, lub przyjaciółce, a na zakończenie dobranoc szanownemu towarzystwu i wio do domu w objęcia Morfeusza, Nie jeden, przeczytawszy ten ustęp mojej kroniki, pomyśli sobie, „alež to dopiero nudne miasto“, przepraszam i bardzo przepraszam, Kraków nie jest tak nudnym, jak się wydaje z pierwszego wejrzenia; owszem, podczas zimy jest nawet bardzo przyjemnem miastem, lecz trzeba się umieć zastósować do niego i wżyć się w stosunki miejscowe. Czyż może być coś przyjemniejszego, jak życie w kółku familijnem. Kilka nadobnych i uśmiechniętych twarzyczek, pełnych zdrowia i wesołego humoru, mama ciesząca się posiadaniem podobnych córeczek i wreszcie, jako nieodzowny sprzęt domowy — papa dobrodziej, pokazujący się w salonie w chwilach nadzwyczaj ważnych, gdyż wieczory powszechnie przepędza w kasynie przy zielonym stoliku, licytując zawzięcie na dwa asy do siedmiu *bezatu*. Fortepiano jest nieodłącznym warunkiem każdego salonu, roszczącego sobie pretensyę do noszenia tego nazwiska, wślad za pianinem idą walce Straussa i mazury Tymolskiego, któremi się popisuje młoda nadobna płeć domowa, przytem nieodwołalna szklanka herbaty z akompaniamentem szynki, czasem nawet beafsteacku, lub kotletów, ubarwionych tysiącem proszę pana, niech pan jeszcze pozwoli, ale pan jé tak mało itd. i to wszystko ofiarowane gościnnie i serdecznie, czyż to nie dosyć na przepędzenie długiego zimowego wieczoru. To jest życie prywatne, przejdźmy do życia publicznego. Mamy najprzód teatr, ważną instytucyę narodową. Co to uciechy w domu, jeżeli szanowny papa, zrobiwszy dobry *geschäft* na mieście, tryumfalnie wnosi do domu lożę pierwszego piętra lub partorową. Przez cały dzień trwają debaty nad ubraniem głowy, kolorem sukni, nareszcie z uderzeniem godziny siódmej, cała familia zajmuje miejsce w loży. Na przodzie mama, potem dwie córeczki, bo jeżeli są trzy, to jedna bezwarunkowo musi się zostać w domu, a w tyle papa, którego specyalnym obowiązkiem jest trzymanie wszelkich szalów i w czasie międzyaktu, pójście na miasto za kupnem funta cukierków do Redolfiego. Nareszcie kurtyna się odsłania, przez cały ciąg aktu wszyscy z natężeniem słuchają, po skończeniu, jakkolwiek to nie jest w modzie, gdyż bicie oklasków należy do parteru, ale córeczki uniesione zapałem do sztuki, biją brawo drobnemi rączkami. Muzyka zaczyna grać, w tem drzwi loży się otwierają i wchodzi *signor cavalière*, najczęściej kandydat na adwokata, lub doktora. Rozpoczyna się krytyka sztuki i gry, młodzieniec daje swoje zdanie, z takim aplombem, jakby był Jules Janin'em, panny przyznają mu zupełną słuszność, na odchodnem papa zaprasza go na owę tradycyonalną herbatkę, co się ma rozumieć, że młodzieniec jest dobrze przez mamę widziany. Spektakl się kończy, na wychodnem kawaler podaje ramię mamie, córeczki idą pod rękę ze sobą, gdyż prawo podania ramienia młodej pannie służy li tylko narzeczonemu, bo inaczej jestto *crimen lesae majestatis*, a historyczny papa zamyka pochód objuczony różnemi przedmiotami, jak wielbląd przy wyjściu karawany z Mekki do Kairu. Są jeszcze bale publiczne, połączone zawsze z szlachetnym celem Tu się przedstawia prawdziwa wystawa modnych tualet, prawdziwych lub fałszywych dyamentów, a za tem wszystkiem myśl ukryta czcigodnej mamy dobrodziejki, któraby rada ułowić jakiegoś konkurenta dla swoich córek, czasem się to udaje, gdyż widzieliśmy tysiące podobnych małżeństw. Znajomość zrobiła się przy kotylionie, lub mazurze a w trzy tygodnie ksiądz sakramentalnym węzłem łączył na zawsze kochającą się szalenie młodą parę. Lecz dosyć tego, może i zanadto się zagalopowałem w opisywaniu przyjemności karnawałowo-zimowych, sami to najlepiej wiecie, a ja nic nowego nie opisuję, a tymczasem na moim stole kronikarskim zalega masę wiadomości. Żeby było ich tak wiele dzisiaj, to przyznam się otwarcie, że skłamałbym, bo prawdę powiedziawszy, dzisiejszy tydzień dla nas kronikarzy, jest prawdziwym umarłym sezonem. Rada miejska unieśmiertelniwszy się zawotowaniem kolosalnego kupna kamieniołomów w Miękini, spoczęła na laurach i wiele czasu upłynie, zanim znowu pachołkowie miejscy będą mogli zebrać potrzebny komplet. Cholera jak na złość zaczyna się wynosić z miasta i przeto pozbawia mię obfitego zawsze materyału. Planty jak stoją, tak stały, ogród Strzelecki jest na tem samem miejscu, odnowienie Sukiennic jest zawsze na tej samej stopie, to jest, że ani burzą, ani nie odnawiają, chociaż prawdę powiedziawszy wolałbym to pierwsze, jak drugie. Przepraszam, zaszedł bardzo ważny wypadek, obchodzący nadzwyczaj wiele, nietylko przecięytnych Krakowianów, ale i wszystkich mieszkańców Galicyi i Lodomeryi.

Chociaż jako kronikarz Afisza, nie powinienem się wdawać w politykę, jednakowoż radzę wszystkim wyborcom, by się trzymali razem i nie pozwolili na przeprowadzenie wyborów po myśli nieprzyjaciół kraju. *L'union fait la force*, i my zastósujmy się do tej maksymy, a zwyciężymy na całej linii, raz będąc zwycięzcami, śmiało będziemy mogli zajrzeć w oczy naszym nieprzyjaciołom, a era pomyślności i szczęścia zabłyśnie dla nas wszystkich, po tylu bowiem klęskach, jakie nawiedziły nasz kraj w tym roku, trochę spokoju bardzoby nam się przydało. Mam błogą nadzieję, że przynajmniej czytelnicy Afisza, usłuchają mojej rady, a ponieważ liczymy ich na tysiące, zawsze to coś znaczyć będzie.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Maszalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godz. wpół do ósméj.

Nr. porządkowy 208.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 14go Września 1873 r.

Komedya w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Ludwika Halévy, tłumaczona z francuzkiego:

BUKIET

OSOBY:

Gailardin — — — — — —	Pan Terenkoczy.	Joanna Gailardin — — —	Panna Maj.
Bicoquet — — — — — —	Pan Szymański	Paulina pokojówka— — —	Panna Bauman.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Szkic dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami, przez Wł. L. Anczyca:

CHŁOPI ARYSTOKRACI

OSOBY:

Wojciech, kmieć — — —	Pan Błoński.	Feldfebel— — — — — —	Pan Werner.
Katarzyna, jego żona — —	Pani Ekerowa.	Mojsiek, arendarz — — —	Pan Ładnowski.
Marcin } ich Synowie	Pan Nowakowski.	Marysia, wychowanka Katarzyny	Panna Kwiecińska
Szczepan } ich Synowie	Pan Zamojski.	Jędrzejowa, komornica — —	Panna Wyszowska.
Stanisław, zagrodnik — —	Pan Siedlecki.		

Scena w Jasielskim w r. 1849.

Komedyjka w 1 akcie oryginalnie przez Jana Alex. hr. Fredrę napisana:

CONSILIUM FACULTATIS

OSOBY:

Pan Kasper Balbecki — —	Pan Zamojski.	Władysław Szkocki — —	Pan Nowakowski.
Małgorzata, jego żona — —	Pani Ekerowa.	Doktór Rzeszko — — —	Pan Siedlecki.
Anusia ich córka — —	Panna Bauman.	Waluś. służący Pana Kaspra	Pan Eker.
Zdzisław Morzycki— — —	Pan Terenkoczy.	Joanna, służąca — —	Panna Kwiecińska.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu p. Kaspra.

Porządek widowiska: 1. Consilium facultatis, 2. Bukiet, 3. Chłopi Arystokraci.

Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie wpół do ósméj.